

# Gender i „czarna kurwa” w Teatrze Jaracza

**Za szybko napisałam, że Piotr Gliński nie miałby w Łodzi czego cenzurować.**

**Szkoda, że nie przyszedł do Teatru Jaracza na premierę „Antoniusza i Kleopatry”.**

IZABELLA ADAMCZEWSKA

Późny dramat Szekspira jest niełatwy w odbiorze. Publicystyczny, wymagający od czytelnika nie tylko znajomości tła historycznego, ale i kontekstu politycznego, w którym powstał. Wojciech Faruga zrobił wszystko, żeby widza jeszcze bardziej skonfundować.

Łatwo byłoby ten spektakl ośmieszyć: grający Antoniusza Krzysztof Wach zdejmuje majtki, aktorzy polewają się na scenie czerwoną farbą z pudełka, a widzowie przysypiają, zgnębieni scenicznym bełkotem. Trudniej go obronić. Po co tak brutalizować Szekspira, skoro mamy telewizję?

Nikt, kto zna teatr Farugi, nie podejrzewał, że będzie to spektakl historyczny. Kontekst dziejowy - wojna domowa pomiędzy Oktawianem Augustem i Markiem Aureliuszem, którego sojuszniczką jest kochanka, egipska władczyni - nie jest istotny. Gra toczy się o miłość, która jest „wojną bez końca i bez miłosierdzia” (w spektakl wpleciono cytaty z „Juliusza

MALGORZATA KUJAWKA



**Reżyser zainspirował się teatrem postdramatycznym, traktując tekst jako punkt wyjścia do gry scenicznej**

Cezara”). Agata Skwarczyńska (scenografia i kostiumy) przeniosła akcję w ponadczasową, mityczną przestrzeń podporządkowaną symbolice żywiołów. Na scenie zainstalowano zbiornik z wodą służącą bachicznym figlom kochanków, ale i sprytnemu przedstawieniu bitwy pod Akcjum (płonące papierowe łódeczki).

Reżyser zainspirował się teatrem postdramatycznym, traktując tekst jako punkt wyjścia do scenicznej gry - rozsypując go, składając niechronologicznie, operując fragmentem. Nad tekstem dominuje język ciała. Faruga wydobywa z Szekspira bru-

talność, momentami to spektakl fizyczny, wręcz fizjologiczny. Kochankowie markują nago kopulację, Antoniusz wkłada sobie do gardła palce, żeby wywołać wymioty, przelewane z ust do ust wino przypomina krew.

Brutalny jest również język. Wojciech Faruga i Tomasz Jękot (dramaturgia) zdecydowali się na kompilację dwóch przekładów - XIX-wiecznego, autorstwa Leona Ulricha, oraz współczesnego, Jerzego Limona i Władysława Zawistowskiego, dodając co nieco od siebie. Głównie przekleństwa - nazywanie Kleopatry „je-

baną czekoladą” i „osmoloną kurwą” to wręcz język internetowego hejtu przeciwko uchodźcom (konflikt między Wschodem a Zachodem podskórnie w spektaklu się wyczuwa).

Faruga proponuje genderową interpretację dramatu Szekspira, podkreślając płynność ról płciowych i konstruktywistyczne rozumienie „męskości” i „kobiecości”. W postaci Antoniusza doszukiwano się lęku kastracyjnego: zauroczony Kleopatram „miecz swój do łóżka schował”, Oktawiusz Cezar mówi o nim, że „nie jest bardziej mężczyzną niż ta Kleopatra”. „Męska” władczyni robi nato-

miast aluzję do wykluczenia kobiet z renesansowej sceny, która jest emblematem świata (przewidując, że będzie ją w przyszłości grał jakiś „Kleopatryk”). Dekonstruowanie płci wyraża się u Farugi w rozpisaniu ról Antoniusza i Kleopatry również na Eunucha (świątynny Marek Nęza).

Ciekawym zabiegiem jest autoreferencyjność Kleopatry. To, co w tekście Szekspira jest antycypacją (bohaterka nie chce być przedstawiana w balladach „bezcelnych wierszokletów”), u Farugi staje się polemiką z utrwalonym w kulturze wizerunkiem ociekającej złotem Egipcjanki, m.in. z filmu z Elizabeth Taylor. W „Antoniuszu” Teatru Jaracza Kleopatra oscyluje między parodią samej siebie a próbą „uczłowieczenia” (w scenie kopulacyjnej odsuwa się nagle od Antoniusza, mówiąc: „Siku!”). Agnieszka Skrzypczak wybrnęła z tego reżyserskiego pomysłu obronną ręką - i w groteskowym przerysowaniu, i grając na emocjach.

„Antoniusza i Kleopatry” wystawia się rzadko, m.in. dlatego, że nie jest to arcydzieło. Faruga widział w tym zaletę - możliwość uwolnienia od tekstu i brak konieczności dialogowania z kanonicznymi inscenizacjami. Niestety, tekst został tak poszatowany, że dla widzów, którzy nie znają dramatu, spektakl jest niezrozumiały. Nie trzyma też tempa, a dłużyzny sprawiają, że widz się nudzi. Nagość nie wzbudza estetycznego szoku. Szkoda, niektóre reżyserskie pomysły były obiecujące. ●